

Tygodnik kulturalny
7. VIII. 1971

Laureaci Nagrody Ministra Kultury i Sztuki 1971

W poprzednim numerze przedstawiliśmy: TADEUSZA NOWAKA, ANDRZEJA KUSNIEWICZA, BOGUSŁAWA KOGUTA, ANNĘ KAMIENSKĄ I WIESŁAWA MYŚLIW-SKIEGO



WITOLD GIERSZ
Nagroda II stopnia

W

ITOLD GIERSZ — REZYSER z wyboru, z wykształcenia ekonomista. Debiutował w roku 1957 „Tajemnicą starego zamku” — rysunkowym filmem dla najmłodszych widzów.

Filmem w powiązaniu z malarstwem, plastyką w korelacji z ruchem interesował się jeszcze zanim obrął jakikolwiek zawód. Wbrew życzeniom rodziny, a wedle własnej woli zarzucił „fach”, zdobyty w trakcie kilkuletnich studiów: w roku 1950 — jako jeden z pierwszych, jako nowy pracownik, zgłosił się na stanowisko animatora w Studio Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej, podówczas dwudziestoparoletni — przyszedł twórca wybitnych pozycji tego gatunku X Muzy.

Animacja jest sztuką trudną, pochłania wiele czasu, wymaga ogromnej inwencji plastycznej i literackiej, a przy tym — także wielkiej cierpliwości. Cykl produkcyjny jednoaktowego, a więc 10-minutowego filmu, trwa w przybliżeniu cztery miesiące.

Giersz przeważnie sam pisuje scenariusze do swoich... malowanych filmów, sam omysla i sam też tworzy malarские sceny na celuloidowych klatkach, składające się pod okiem kamery w jednolitą fabułę. Nie korzysta z przysługującej mu pomocy malarni i kopiarni Studia Miniatur Filmowych w Warszawie, gdzie rozdzielił się jego filmowe osiągnięcia. Kolejne funkcje, związane z długim i żmudnym procesem animacji, wykonuje sam i jego jedynym pomocnikiem pozostaje już tylko operator, kompozytor i kierownik produkcji. Tak powstają filmy autorskie w gatunku animowanym.

W ciągu 15 lat twórczej pracy zrealizował Giersz w sumie 25 filmów animowanych dla dzieci i „do-

FILMOWY ARTYSTA MALARZ

rosłych”, zaś nagród i wyróżnień zdobył cztery dziesiątki. Ostatnia — najbardziej zaszczytna — koronuje jubileuszowy dorobek reżysera.

Wśród wymienionych 25 filmów kilka szczególnie zapisało się w dorobku Giersza — jako klasyczne przykłady indywidualnego stylu tego realizatora, a ściślej precyzując: filmowego artysty-malarza. Były to więc: „Mały western”, „Czerwone i czarne”, „Oczekiwanie”, „Ladies and gentlemen”, „Intelektualista”, „Dinozaury”, „Kłopoty z ciepłem” i ostatnio zrealizowany — na zlecenie amerykańskiej firmy „Viking” — film dziecięcy, oparty na uroczej książeczce Johna Raymonda — „Wspaniały marsz”.

Trudno zresztą powiedzieć — czy któreś filmy Giersza były gorsze lub złe, a jeśli już jednak dokonywać tu jakichś porównań — to jedynie w skali talentu, w obrębie twórczości samego reżysera. Jest on indywidualistą — na pewno: jest inny niż Kłofwicz czy Lenica, inny niż Schabenbeck czy Czekala. Jak to się często i potocznie mówi: „odnalazł siebie” i to od samych niemal początków. Giersz jest po prostu malarzem — tak można by generalnie określić jego filmową manierę animacji. Dodajmy, że to „maniera” w rozumieniu szlachebnym.

Kadry jego filmów są płynne i lekkie, sceny tam przedstawione — na naszych oczach rodzą się i gina, wyrastają z plam i w plamy się też zlewają; patrząc na dynamiczne wciąż obrazy-kadry wydaje się widzowi, iż animator-reżyser, niczym malarz pedzłem, impastowymi pociągnięciami tworzy naprzędem malowane sceny o wyraźnym fabularnym wątku. Weźmy „Mały western”: oto zadzierzyski kowboje — poszukiwacze złota, na ognistych mustangach w licznych galopadach i walkach zdobywają cenny kruszec, a coraz to zamieniają się miejscami na filmowym planie w rozlicznych układach kolorowych plam. Albo: „Czerwone i czarne” — to chociaż sławi odwagę zwinnego torreadora, który zdobywa serce delikatnej, Hiszpanki — jednak jest filmem opierającym się niemal wyłącznie na grze plam, tricków i filmowych gagów. Tu też — przy okazji — czyni reżyser próbę zbliżenia widza do atelier tej sztuki filmowej, której imię brzmi częstokroć dość obojętnie, niezbyt wyjaśniając widzowi „niewyrobionemu”: animacja, czyli uduchowienie, ożywienie rzeczy jakby niezmiennie martwych — rekwizytów, zespołu kreslek i plam. Wiele dowcipna pomysłowość podpowiada Gierszowi, by w dwuwymiarowy, kolorowy plan włączyć niespodzianie trójwymiarowy przedmiot, jak ołówek, pedzel, słoiczek z farbą, a za moment dłoń, albo nawet fragment sylwetki osoby animującej statycznie przecież figury i przedstawienia. I za chwilę znów wprawia je reżyser przy pomocy kamery w ruch...

Stąd nieprzypadkowo częstymi bohaterami tych filmów są kowboje i konie, zwierzęta wszelkich gatunków, tancecne postaci z ludowej commedie dell'arte — pierrotki i kolombiny — papierowe kukielki, ruchome marionetki, które za łada podmuchem mogą ulecieć zni-

Dokończenie na str. 10

Filmowy artysta - malarz

Dokończenie ze str. 3

szczeniu (w „Oczekiwaniu” — oryginalnym filmie kukielkowym, zrealizowanym wspólnie z dokumentalistą Ludwikiem Perskim). W ten sposób dowodzi Giersz, na czym polega istota animacyjnej sztuki, odsłania z lekka tajniki jej warsztatu, tworząc przy tym kolejną odmianę filmu animowanego, broni się nawet przed powielaniem samego siebie. Dzieli kadr na półkadry, tworzy filmowe collages (kolaże), wplatając na przykład w malarską kompozycję kadru kawałek widokówki, wycinek gazetowy, inne materiały.

— W ogromnej większości filmów — powiada reżyser — zrezygnowałem z tradycyjnego rysunku. Wychoząc z założeń czysto plastycznych, podporządkowuję treść malarskiej formie. I nie obawiam się wyznać tutaj otwarcie, iż plastyka w moich filmach stanowi sprawę nadrzędną. Na przykład w filmie „Koń” — malarskimi środkami odkrywałem przed widzami sensualne piękno owego zwierzęcia.

Wbrew temu co twierdzi, iż myśl drugorzędną rolę odgrywa w jego filmach, tworzy Giersz najczęściej poetyckie obrazy-metafory, malarsko-filmowe impresje, jak ta ostatnia o „Wspaniałym marszu” — opowieści o pochodzie cesarza Francuzów na Moskwę i klęsce pod Waterloo, czyli... historii małego Jean François, któremu kazano kroczyć ciągle „naprzód”.

*

Zdaję sobie sprawę, iż niedobrze się czyni, pisząc o artyście w takich superlatywach. Dlatego powtórzę za Gierszem najprawdziwsze zwierzenia, w dniu, w którym napływały doń od znajomych liczne gratulacje:

— Nie czuję się wcale taki doskonały. Gdybym znalazł więcej czasu, zająłbym się malarstwem.

URSZULA BIELOUS